

Szanowni Państwo,

„...i rosyjskie, i chińskie, i północnokoreańskie barbarzyństwo (i wszystkie inne, którym nie ma końca), wszystko to jest naszą wspólną sprawą, a obojętność grozi globalną katastrofą”. Te słowa Siergieja Kowalowa mogli usłyszeć kilka miesięcy temu zgromadzeni na uroczystości 15-lecia działalności Instytutu Pamięci Narodowej na Zamku Królewskim w Warszawie. Poczytuję sobie za zaszczyt, że mogę Państwu przedstawić sylwetkę człowieka, który niezależnie od zawirowań historii i ceny, jaką przychodzi mu płacić za swoją postawę – nie pozostaje obojętny.

Siergiej Kowalow jest biofizykiem. To swoisty fenomen sowieckiego ruchu dysydenckiego, iż angażowało się weń tak wielu przedstawicieli nauk ścisłych. Pierwsze wystąpienie Kowalowa skierowane było zresztą przeciwko absurdalnemu z naukowego punktu widzenia teoriiom faworyta partii komunistycznej, Trofima Łysenki. W 1966 roku w swoim instytucie badawczym zainicjował kilka listów w obronie sądzonych pisarzy Andrieja Siniawskiego i Julija Daniela. W kolejnych latach angażował się w kolejne protesty, w tym w obronie uczestników demonstracji przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Nieśli oni transparent z tak bliskim Polakom hasłem „Za wolność waszą i naszą”.

W 1969 roku Kowalow wszedł w skład Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR, a w 1974 – sowieckiej sekcji Amnesty International. Był jednym z redaktorów najważniejszego wydawnictwa samizdatowego, „Kroniki Bieżących Wydarzeń”. Wspomagał również redakcję „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie”.

Ceną za odwagę była wprawdzie utrata możliwości pracy naukowej, a następnie aresztowanie w grudniu 1974 r. i wyrok, jaki zapadł rok później – 7 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze i 3 lata zesłania. Wyrok odbywał między innymi w obozie Perm-36, w którym do niedawna znajdowało się jedyne w Rosji muzeum Gulagu.

Kowalow wrócił do Moskwy w roku 1987, by natychmiast zaangażować się w powstające ruchy obywatelskie. Był współzałożycielem między innymi klubu prasowego „Głasnost” i stowarzyszenia „Memorial”. W marcu 1990 r. po raz pierwszy został deputowanym rosyjskiego parlamentu, jeszcze w ramach ZSRR. Wybrany na przewodniczącego Komitetu Praw Człowieka Rady Najwyższej doprowadził do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych i uchwalenia ustawy o rehabilitacji ofiar represji.

Przez trzy kadencje Siergiej Kowalow był deputowanym do Dumy Państwowej. Został wybrany na pierwszego w dziejach Rosji rzecznika praw człowieka, a Borys Jelcyn mianował go przewodniczącym Komisji Praw Człowieka przy Prezydencie FR. Z pierwszej z tych funkcji został wkrótce odwołany, a z drugiej sam ustąpił. Było to związane z jego zaangażowaniem w obronę praw człowieka w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej. Kowalow stał się odtąd wrogiem nie tylko dla kremlowskich władz, lecz także dla wielu samozwańczych rosyjskich „patriotów”. Tymczasem przecież to właśnie on okazał się wówczas najlepszym patriotą swojej ojczyzny. Występując przeciwko okrutnej wojnie, bronił przyszłości demokratycznej Rosji, wiedział, że jest to punkt zwrotny w jej historii. Niestety zarówno Kowalow, jak i wielu innych szlachetnych Rosjan przegrali wówczas tę walkę.

W kolejnych latach Kowalow stał się jednym z najbardziej znanych krytyków Kremla. Angażował się m.in. w próbę wyjaśnienia zamachów bombowych w Moskwie w 1999 roku, protestował przeciwko

agresji na Gruzję i Ukrainę. W sprawie tej ostatniej wystosował między innymi list do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, której sam był przez wiele lat członkiem. Apelował do deputowanych, by „głosząc nad rezolucją o zagrożeniach stwarzanych przez współczesną Rosję, przypomnieli sobie o Monachium i Jaltie i tragicznych konsekwencjach tych obu konferencji”.

To kolejny rys charakterystyczny Siergieja Kowalowa, który nieustannie przypomina, że nierozliczenie komunistycznego totalitaryzmu jest jednym z najważniejszych źródeł rosyjskiego dramatu. Kowalow przypomina nam wszystkim, abyśmy – jeśli już nie jesteśmy w stanie czerpać z przeszłości poważniejszej lekcji – starali się przynajmniej nauczyć, czego nie należy czynić. A jedna z tych nauk brzmi: „Nie wolno pobłażać agresorowi, nie wolno płacić za własne bezpieczeństwo cudzym życiem i losem”.

Szanowni Państwo,

z radością i wzruszeniem przyznajemy Siergiejowi Kowalowowi Nagrodę Honorową im. Sergio Vieira de Mello. Jest to wyraz uznania dla niezłomnego obrońcy praw człowieka, który od pół wieku pozostaje wierny wartościom, które wybrał, gdy po raz pierwszy stanął w obronie prześladowanych. Pamiętajmy jednak, że ta nagroda stanowi jednocześnie zobowiązanie dla nas, bo wszystko to, czym zajmował się i zajmuje nadal Siergiej Kowalow, *jest naszą wspólną sprawą, a obojętność grozi globalną katastrofą.*